Nr. 88. — **Rocznik XXII.**

Wtorek, 18 kwietnia 1893.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 kwietnia.

Bezrobocie w Belgii.

To, co się dzieje obecnie w Belgii: walka o prawo powszechnego głosowania i powszechne bezrobocie wszystkich belgijskich robotników, jest wysoce ciekawem i znamiennem zjawiskiem na tle wypadków politycznych i na tle rozwoju ekonomicznych stosunków w chylącym się już ku schyłkowi stuleciu naszem. Belgia jest na stałym lądzie Europy pierwszym krajem, który zaprowadził u siebie tak zwany nowożytny parlamentaryzm, ale też konstytucya belgijska, ta konstytucya, która przed laty pięćdziesięciu była bardzo postępową, do tego stopnia, iż wiele państw europejskich przy przekształcaniu swojego ustroju na zasadach konstytucyjnych, do niéj sięgało, jako do swego pierwowzoru, — ta konstytucya dzisiaj jest tworem bezwzględnie już przestarzałym, urządzenia bowiem państwowe opiera ona zawsze jeszcze na panowaniu klas, hołduje temu systemowi, który w Europie dawno już, jako nieużyteczny, utracił mir i znaczenie. Z drugiéj strony Belgia, dzięki szczęśliwemu położeniu geograficznemu i korzystnym stosunkom handlowym i przemysłowym, stała się dzisiaj najbardziéj przemysłowym krajem stałego lądu: ona posiada najgęstszą sieć kolejową, ona liczy stosunkowo najwięcéj fabryk i wielkich przedsiębiorstw, a Bruksela, Gandawa i Leodyum są prawdziwemi centrami najróżnorodniejszych gałęzi przemysłu; w rozległych kopalniach belgijskich wydobywają codziennie potężne zapasy węgla i kruszców, rozliczne maszyny nie ustają w ruchu, a szerokie zastępy robotników nabyły świadomości swych praw i podniosły się z niskiego poziomu intelektualnego, w jakim trwały przez długi szereg lat dawniejszych. Nic więc dziwnego, że konstytucya z roku 1830 i 1848, uznająca 150,000 wyborców na sześć milionów przeciętnie inteligentnéj ludności, — nie da się pogodzić z obecnym stopniem rozwoju Belgii i w tem to tkwi źródło kwestyi rewizyi konstytucyi belgijskiéj, owéj kwestyi, która od kilku lat oczekuje załatwienia, o któréj tyle się mówi i pisze w ostatnich czasach, a ktora doprowadziła do tego, czego widownią jest obecnie Belgia. — Robotnicy belgijscy domagają się, aby każdy obywatel, posiadający wszystkie władze umysłowe i pewną liczbę lat, nie żyjący z grosza publicznego i niesplamiony zbrodnią, miał prawo głosowania. — Panujące zaś klasy, zmuszone pod naciskiem opinii publicznej uznać, iż konstytucya dotychczasowa utrzymać nadal się nie da, pragnęłyby przynajmniéj o ile możności jak najmniéj poczynić ustępstw, przejmuje je bowiem obawa, że ustępstwa te mogłyby sprawowaną dotychczas przez nie samodzielnie władzę, wytrącić z rąk ich bezpowrotnie. Więc nie chcą przystać na żądanie robotników i wymyślają najróżnorodniejsze kombinacye, któreby dozwoliły im uniknąć ostateczności. Robotnicy jednak nie myślą ustąpić, a dawszy się porwać agitacyi międzynarodowego socyalizmu, który oddawna obrał sobie Belgią za główny teren działania, podnieśli do góry sztandar powszechnego bezrobocia! Pod grozą tego socyalnego ruchu, który już się rozpoczął, a który w przeciągu jednego tygodnia ma powstrzymać wszystkie fabryki belgijskie, tryb pracy we wszystkich przedsiębiorstwach, zamienić całą Belgią w jeden pusty warsztat, — i ściągnąć w ten sposób nieobliczone straty materyalne na producentów, na przedsiębiorców, na samych demonstrantów nawet, na kraj cały, — pod grozą tego ruchu postanowili wymódz na parlamencie to, czego nie chciał im dać dobrowolnie.

Powszechne bezrobocie, zmowa ogólna, wielkiem są bezsprzecznie zjawiskiem socyalnem, a w tym wypadku są one zjawiskiem także dziwnem, zmów bowiem używali robotnicy dotychczas z reguły tylko w walce swéj z pracodawcami do osiągnięcia pewnych celów ekonomicznych, tu zaś po raz pierwszy zmowa ma być środkiem do osiągnięcia celu politycznego, do wymożenia powszechnego prawa głosowania. Zostawiamy na boku kwestyą, czy owo bezrobocie powszechne w Belgii da się przeprowadzić w dosłownem, obszernem znaczeniu swojem i czy będzie mogło utrzymać się przez czas dłuższy: nie ulega jednak wątpliwości, że korzyści nie przyniesie ono ani strejkującym, ani tym, przeciw którym jest wymierzone, ani wreszcie całéj Belgii; że doprowadzi — tak, jak to już dotychczas miało miejsce — do gwałtownych starć i rozruchów, do wstrząśnień, które mogą pozostać nie bez skutku nawet na stosunki społeczne w ogóle. Z tego powodu byłoby obowiązkiem parlamentu belgijskiego pomyśleć zawczasu nad zapobieżeniem złemu przez rozumne i istotnie potrzebne ustępstwa, tem więcéj, iż toku rzeczy w ich biegu, jak uczy doświadczenie, nic powstrzymać nie zdoła.

Bruksela, 15 kwietnia. Prokuratorya przedsiębierze obecnie rewizyą domu robotniczego w towarzystwie licznego oddziału ajentów policyjnych.

Liczbę osób poranionych przy wczorajszych utarczkach obliczają na 60. Około 50 osób przyaresztowano. Dzisiaj rano panuje w mieście zupełny spokój.

Bruksela, 15 kwietnia o godz. 1 minut 30 w nocy. W ciągu wieczora przyszło kilka razy do starcia pomiędzy policyą a świętującymi robotnikami. W miejscowościach strejków odbywają się zebrania; dotychczas nie doniesiono o żadnym poważniejszym wypadku.

Bruksela, 15 kwietnia. Burmistrz wydał odezwę, wzywającą wszystkich spokój lubiących obywateli, aby nie opuszczali swoich pomieszkań i w ten sposób przyczynili się do stłumienia rozruchów.

Z Jolimont donoszą, że pomiędzy żandarmeryą a strejkującymi przyszło do utarczki, podczas któréj trzy osoby poraniono, jednę kobietę zastrzelono.

Charleroi, 15 kwietnia. Robotnicy we wszystkich okolicznych kopalniach węgla oświadczyli, że w poniedziałek zawieszą pracę. Zawezwano pomocy wojska celem zapobieżenia ewentualnym rozruchom.

Mons, 15 kwietnia. W Wasmuel strejkujący robotnicy w liczbie przeszło tysiąc, wykonali napad na fabrykę fajansu, przyczem usiłowali ją podpalić.

Bruksela, 16 kwietnia. Gdy burmistrz Buls przechodził przez aleję Ludwiki, został uderzony przez jednego z manifestantów kijem, ołowiem napełnionym, tak, iż w skutek rany musiano go przenieść do pomieszkania.

Bruksela, 16 kwietnia. Daléj donoszą o zamachu na burmistrza Bulsa, że po uderzeniu stracił on natychmiast przytomność. Lekarz zalecił zupełny spokój. Ławnik André będzie zastępował burmistrza. Gdy się policya dowiedziała o zamachu, uderzyła na manifestantów, którzy poczęli strzelać z rewolwerów. Kilka osób poraniono i przyaresztowano.

---

†

O. August Czartoryski,

Salezyanin,

umarł dnia 10 b. m. w Allaisso nad wybrzeżem genueńskiem we Włoszech. Był synem księcia Władysława Czartoryskiego i Maryi Amparo, księżniczki Rianzares, córki królowej hiszpańskiéj Maryi Krystyny z drugiego jéj małżeństwa.

Księżna Marya Amparo, zmarła na chorobę płucową, pozostawiła jednego tylko syna Augustyna, który także bardzo delikatnego był zdrowia. Z tego powodu odbywszy część studyów w gimnazyum w Charlemagne w Paryżu, dużo podróżował po Europie i Afryce.

Wychowaniem i wykształceniem księcia Augusta zajmowali się głównie p. Błotnicki Hipolit, dziś nieboszczyk, pan Kalinowski, dziś O. Rafał, Karmelita w Czerny w Galicyi i ks. kanonik Kubowicz.

Była to dusza kontemplacyjna, dla której świat ziemski nie miał żadnego powabu. Jako młodzieniec w stanie świeckim, bawił się rozmyślaniem o rzeczach niebieskich, często się spowiadał i komunikował. Oblicze jego jaśniało gdy słyszał o rzeczach Bożych, a gdy się modlił, wpadał jakoby w zachwycenie i przypominał wtedy św. Kaźmierza, z którego rodu jako Jagiellończyk pochodził i którego świętością przypominał.

Objął wprawdzie dobra Sieniawskie, które mu odstąpił ojciec, książę Władysław, ale wnet je porzucił i wstąpił do zakonu Salezyańskiego Ojca Dom Bosco, w Turynie, którego ś. p. O. August całą duszą umiłował.

Dnia 3 kwietnia roku z. otrzymał Ojciec August święcenia kapłańskie, szczyt szczęścia, o jakiem marzył na ziemi, z rąk dzisiejszego Arcybiskupa genueńskiego, ks. Reggio. Zakon Salezyański jest trudnym i twardym; to też choroba piersiowa rozwijała się coraz bardziej w O. Augustynie, który z tego powodu wyjeżdżać musiał z klasztoru do stacyi klimatycznych i w jednej z tych, w Alassio, oddał swego niewinnego i świętego ducha Bogu, licząc lat 35 żywota a rok i dni dziesięć kapłaństwa.

Była to jedna z najniewinniejszych dusz na świecie, na której bodaj spoczął pył grzechu powszedniego.

Zwłoki ś. p. Augusta będą przewiezione do Sieniawy, gdzie spoczywa jego matka Marya Amparo, dziad Adam, stryj Witold i tylu innych członków świetnego rodu książąt Czartoryskich.

R. i. p.

---

* *Pismo* Ojca św. Leona XIII do Biskupa chełmińskiego:

Papież Leon XIII.

Czcigodny Bracie! Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo.

Dowody serdecznéj miłości twojéj, złożone z powodu Naszego pięćdziesięcioletniego Jubileuszu Biskupiego, sprawiły Nam nie małą radość. Przeto z wielką przyjemnością czytaliśmy list twój, datowany pod dniem 4 lutego br. i niezmiernie się ucieszyliśmy z twojéj i trzody twojéj pobożności, iż zechcieliście tę rocznicę obchodzić głównie wznoszeniem modłów przed tronem Boga, aby odbiegłych od drogi sprawiedliwości nawrócił do wydawania dobrych owoców. Wzruszyła nas też mocno synowska zabiegłość, którą okazaliście, dołączając do powinszowania znaczną składkę na zaspokojenie potrzeb Naszych. Te dowody waszéj miłości i przywiązania wdzięcznem, jak się należy, sercem przyjmujemy i błagamy z Naszéj strony Boga, aby spełnił wszelkie wasze pragnienia i was obfitością łaskawości swojéj obdarzył czego wróżbą niechaj będzie Apostolskie Błogosławieństwo, które Tobie, Czcigodny Bracie, Duchowieństwu i Wiernym Twojéj pieczy powierzonym najmiłościwiéj udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 1 kwietnia r. 1893 w szesnastym roku Papiestwa Naszego.

Leon XIII, Papież.

Czcigodnemu Bratu Leonowi,
Biskupowi Chełmińskiemu.

---

* *W numerze 87* „Dziennika“ czytamy co następuje:

„Tutejsze pisma polskie wspomniały wczoraj o korespondencyi ztąd do „N. Reformy“ przesłanéj, a umieszczonéj w niéj w ostatnich dniach marca. My umyślnie o niéj nie wspominaliśmy, bo uważaliśmy za stósowne nie przywięzywać do podanych tam wiadomości najmniejszéj wartości. Skoro jednak już rzecz ta została poruszoną, to czujemy się zobowiązani ze względu na prawdę i słuszność oświadczyć, opierając się na jak najwiarogodniejszych źródłach, że wiadomości tam podane o komenderującym jenerale Seeckt są na wskroś fałszywe do tego stopnia, że nawet nie warto ich przytaczać.

„Ubolewamy bardzo, że podobne rzeczy podsuwano komenderującemu jenerałowi. Nie godzi się to z charakterem polskim, zawsze rycerskim. Wszyscy zresztą bez różnicy narodowości, którzy znają komenderującego jenerała, wiedzą, że jest on dżentelmenem od stóp do głów i że wobec naszéj narodowości jak najlojalniéj postępuje.“

Myśmy już w piątkowym numerze o téj rzeczy pisali nie wymieniając jednakże nazwiska komenderującego jenerała pana von Seeckt'a. Wstyd nas prawdziwie było, że z pod pióra rodaka wyjść mogły tak niegodne i nieszlachetne insynuacye kompromitujące nas, bo nasza godność narodowa właśnie wymaga, abyśmy z poza płota nie krzywdzili niesprawiedliwie nikogo, a tem mniéj męża, którego mimo przeciwieństwa naszego narodowego i politycznego wszyscy znają jako dżentelmana, a którego otwarta, rycerska natura nie zdolnaby była do tego rodzaju pokątnych i podstępnych fortelów. I w mężu obcéj narodowości, gdy na to zasługuje, możemy chętnie uznać, że jest „sans peur et sans reproche.“

---

* *Pisaliśmy* o rewizyi w seminaryum kieleckiem odbytéj w miesiącu marcu. Dziś otrzymujemy autentyczne szczegóły o rewizyi poprzedniéj, która się odbyła 21 stycznia rb. Znaleziono wtedy u jednego alumna (Jana Czekaja) *Boże coś Polskę* i *Z dymem pożarów.* Alumna tego, z polecenia rządu, za tę „zbrodnię“ natychmiast wydalono z seminaryum. U jednego z księży profesorów, podobno u ks. Sławety, znalazły się *kazania* ks. Kajsiewicza i ascetyczne dzieła ks. Pelczara. Za to ksiądz ten „uwolniony został od obowiązków.“ Również „uwolnieni“ zostali: regens ks. Sawicki i wiceregens ks. Frelek. Wina ich wobec rządu polegała na tem, że, jako przełożeni seminaryum powinni byli odbywać rewizye u profesorów i u Alumnów, żeby tego rodzaju książki lub pisma zabierać i do policyi odsyłać. Tak rząd pojmuje obowiązki zwierzchności seminaryjskiéj; a że regens i wice-regens tym „obowiązkom“ uchybili, dostali dymisyą, jako nie zasługujący na zaufanie rządu. Słowa ostatniéj ugody z Rzymem (r. 1883): *Rector, inspector et professores eadem ratione ac anteacto tempore, constituentur; ii tamen, qui gubernio grati existunt* — rząd rosyjski tłomaczy sobie: Biskup ma tylko prawo przedstawiać, na stanowiska rektora i profesorów w seminaryum, osoby zasługujące na zaufanie policyi; rząd zaś ma prawo przedstawienia biskupa, bez tłumaczenia przyczyny, odrzucić i profesorów już naznaczonych uwalniać.

Tak się dzieje faktycznie.

Po drugiéj rewizyi, odbytéj w marcu, policya w całéj dyecezyi kieleckiéj zaczęła pilniéj wietrzyć „propagandę“ ze strony księży. Największą obawę sprawia rządowi bractwo Serca Jezusowego; więc poszukiwano szkaplerzy i książeczek tegoż bractwa; jeżeli tych przedmiotów nie udało się znaleść, karano podejrzanych (i jeszcze karzą).

Swieży i zapewne nie ostatni przykład daje nam parafia Minoga, w powiecie Olkuskim. Proboszczem był tu ks. Khaun, od r. 1875; nagle teraz w marcu, na trzy tygodnie przed Wielkanocą został usunięty z probostwa i zdegradowany przez jenerał-gubernatora na wikaryusza do innéj parafii. Za co? — nie wiadomo; iecz faktem jest, że strażak (policyant) mieszkający w domu gminnym, *naprzeciw plebanii, już po usunięciu ks. Khauna* z Minogi, wypytywał wieśniaków, którzy na plebanią kiedykolwiek zachodzili, czy nie przywozili księdzu szkaplerzy i książeczek?

Parafia Minoga, licząca prawie 3000 dusz, na czas spowiedzi i świąt wielkanocnych pozostała bez kapłana; co drugą niedzielę dojeżdża proboszcz z sąsiedniéj parafii Skała (dusz około 2500).

Z powodu pielgrzymki

Krótki już czas nas tylko dzieli od wyjazdu Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza i pielgrzymów, oraz deputacyi do Rzymu. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznali rodacy nasi 15 b. m. u Ojca św., wyrazy Jego pełne współczucia i uznania dla narodu naszego, muszą obudzić jeszcze tém większe pragnienie, ażeby nas także nie zbrakło z hołdem życzeń u tego Ojca, który mimo wszystkich gwałtów i przeciwności do serca nas swojego z równą miłością przyciska. Przekonani jesteśmy, że się wybierze znaczniejsza jeszcze liczba pielgrzymów, oraz że wezmą udział w deputacyi mężowie, którzy do reprezentowania obowiązków narodowych poczuwając się w domu, będą mogli mieć to szczęście w pobliżu grobu św. Piotra i téj kopuły, którą w jasnowidzeniu swojem widział Krasiński podpieraną szablą rycerzy polskich, złożyć dowód niewzruszonej wierności, a polecić Bogu i Ojcu świętemu sprawę biednego narodu naszego.

Zamach stanu w Białogrodzie.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(∞) Zamachy stanu w ogóle w cywilizowanéj części Europy wyszły z mody. Trudno nam dziś wyobrazić sobie zamach stanu w Wiedniu, w Berlinie lub Londynie. Możliwą rewolucya pałacowa zawsze wydaje się w Petersburgu, ponieważ konstytucyą rosyjską dotąd według znanéj formułki Custina jest „le despotisme temperé par l'assasinat“, jako też w Carogrodzie, gdzie zachodzą podobne stosunki; ostatecznie możliwość zamachu stanu zachodzi także w Paryżu, gdzie przed kilku laty Boulanger stanął bardzo blisko przy owym kapitolu, obok którego wznosi się skała tarpejska.

Serbia historycznie tak bardzo jest zbliżona do Turcyi a szczepowo do Rosyi, że zamach stanu białogrodzki, który ze względu na wielką politykę jest burzą w szklance wody, nie może bardzo zadziwić. Cała zresztą nowoczesna historya Serbii od r. 1815, którą tak optymistycznie przedstawił historyograf niemiecki Ranke, jest nieprzerwanem pasmem — zamachów stanu, detronizacyi, powrotów na tron, intryg z góry i dołu.

Wczorajszy zamach od dawniejszych różni się wybitnie teatralną cechą. Ułożył go jakoby zręczny reżyser operetki — jakiś Offenbach polityczny: 17-letni król Aleksander zaprasza na kolacyą dwóch regentów, Risticza i Belimarkowicza, tudzież ministrów; o północy, przy szampanie, oświadcza im niespodzianie, że obejmuje sam rządy, i zdziwionych gości oddaje pod straż oficerów gwardyi. Przypomina tu żywo podobne rewolucye pałacowe w Carogrodzie, w Egipcie za czasów mameluków, w Moskwie i Peterhofie, ale także, o ile obyło się bez przelewu krwi, różne operetki francuzkie.

Trudno jednak śmiać się z takich rzeczy. Przedewszystkiem młodziutki Aleksander serbski swój zawód monarchy rozpoczął od *zdrady!* Widocznie od kilku miesięcy, a przynajmniéj tygodni był wtajemniczony w spisek, mniejsza o to, czy uknuty przez agenta rosyjskiego Persianego, czy, jak przypuszczają dzienniki tutejsze, przez Milana, albo też przez ambitną Natalią. W każdym razie od kilku tygodni młodzieniec ten kłamał — słowami i miną. Wobec regentów udawał potulnego studenta, który jeszcze przed kilku dniami w ich obecności składał egzamin, gdy tymczasem z Dokiczem i oficerami układał program strącenia tychże regentów! Zły to początek zawodu królewskiego. Kto w 17-tym roku życia tak doskonale umie udawać, kłamać i taić swe zamysły, nie może posiadać charakteru szlachetnego, ani obudzać, że król, który takim sposobem zasiadł na tronie, spadnie z niego wskutek podobnych zdrad!

Zamach ten jest oczywistym pogwałceniem prawnego porządku, które nie może być uniewinnione żadnemi pretekstami. Jeżeli ministeryum Awakumowicza dopuściło się zdrożnéj interpretacyi konstytucyi, odpowiedzialność spadała wyłącznie na to ministeryum, względnie na rejencyą, któréj pełnomocnictwo, zabezpieczone ustawami kraju, kończyło się dopiero w sierpniu r. 1894. Aleksander nie miał ani prawa, ani słusznego powodu wmieszać się do sporu stronnictw. Wymówka, że większość ludności stoi po stronie radykałów, w danym razie nie przekona nikogo. Takiéj saméj wymówki używają menerzy radykalni w Belgii, gdy demonstracyami i strejkami usiłują na rządzie i parlamencie belgijskim wymusić powszechne głosowanie. Każda rewolucya powoływała się na wolę większości narodu, chociaż najczęściéj była to tylko wola hałaśliwéj mniejszości.

Serbskie stronnictwo radykalne opuszczając skupczynę, zaznaczyło swe skłonności anarchiczne. Zamiast sprowadzić należytą karę, ten anarchizm z dołu doczekał się nagrody od anarchizmu z góry. Ani jedno z stronnictw serbskich nie szanuje legalności, a młody król ze swéj strony zamachem stanu naruszenie legalności podniósł niejako do wysokości

artykułu fundamentalnego serbskiego prawa publicznego — bezprawia!

Biedna Serbia! Wszystko to wróży temu narodowi bardzo smutną przyszłość.

Tutejsze dzienniki, zwłaszcza „Neue Fr. Presse“ i „Fremdenblatt“, ulegając inspiracyom posła serbskiego Simicza, zamach wczorajszy wystawiają w bardzo różowych barwach, podnosząc mianowicie, że do nowego gabinetu wstąpił jenerał Franasowicz, postępowiec (właściwie konserwatysta), i że b. prezes gabinetu *Garaszanin* w swym dzienniku „Videlo“ wyraża się o zmianie korzystnie. My do tych wywodów dziennikarskich nie przywięzujemy żadnéj wagi. Że zamach stanu Białogrodzki nie zagraża Austryo-Węgrom, w tem wymienione dzienniki mają racyą; ale wogóle żadne zajścia w Serbii nie są niebezpieczne Austryo-Węgrom, zwłaszcza od czasu, gdy wojska cesarskie stoją w Bośnii. Z tego czysto austryackiego względu można więc niewątpliwie na wczorajszą introdukcyą rządów Aleksandra Obrenowicza spoglądać z pewnym ironicznym spokojem.

Inaczéj jednak rzecz przedstawia się, gdy na Białogrodzki zamach stanu spoglądamy z pewną sympatyą, albo przynajmniéj z współczuciem dla narodu serbskiego. Wtedy może on się tylko wydać jako objaw bardzo ujemny i jako nowy dowód, że nieustanne knowania rosyjskie, działające od stu lat w Serbii, całkiem tam podkopały i zdrowy umysł polityczny i uczciwość w życiu publicznem. Szkoda tego narodu, któremu dawniéj przesadnie przepisywano zbyt świetną przyszłość, ale który w korzystniejszych warunkach byłby się mógł pomyślnie rozwinąć!

W każdym razie byłoby grubym błędem, przypuszczać że wczorajszy zamach stanu położył koniec wewnętrznym zaburzeniom w Serbii. Owszem, otwiera on tylko ich nową epokę, zatrutą przykładem fałszu i zdrady, od których rządy swe rozpoczął 17-letni Aleksander raczéj jako zręczny komedyant, niż jako prawowity monarcha.

Jeszcze o zamachu stanu w Białogrodzie.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(=) Dzienniki tutejsze i dziś o białogrodzkim zamachu stanu wyrażają się bardzo przyjaźnie, popierając te wywody równobrzmiącym komunikatem „wybitnego męża stanu“ — oczywiście posła serbskiego u dworu tutejszego, Simicza. Nie zwykliśmy opierać naszych sądów na wywodach tych dzienników. Niezawodnie jest naiwnym błędem zawsze twierdzić, że coś jest czarne, jeżeli „Neue Freie Presse“ twierdzi, że jest białe. Metoda taka wynika z przypisywania temu organowi (i innym) zbytniéj wagi. „Neue Freie Presse“ czasem, zwłaszcza w sprawach polityki zagranicznéj wypowiada zdania trafne, i wtedy nie mamy powodu zmieniać naszego zdania, chociaż takie same zdanie wypowiada „Neue Freie Presse“, na odwrót, przypisujemy sobie zdolność osądzenia samodzielnie wypadków należycie, a nadto całkiem niezależnie od wszelkich wpływów i względów ubocznych, któréj to zupełnéj niezależności nie można przyznać, ani „Neue Fr. Presse“, ani po drugiéj stronie „Fremdenblattowi“ lub staréj „Presse“, które, jako organa półurzędowe, nie mogą na przykład potępiać zamachu stanu Aleksandra serbskiego, dopóki hr. Kalnoky nie zamyśla wystąpić z protestem.

Mniejsza więc o to, że prasa tutejsza i dziś pochwala ów zamach. Z stanowiska moralnego — a nie wolno twierdzić, aby sprawy publiczne były zasadniczo wyjęte z pod prawideł moralności i uczciwości — zamach ten zasługuje na potępienie. Sposób, jakim 17-letni syn Milana i Natalii obszedł się z Risticzem, zasługuje na nazwę brutalnego. My od dawna należymy do stanowczych przeciwników Risticza. Nie wierzyliśmy nigdy w nadzwyczajne zdolności, przypisywane mu w pewnych chwilach przez naiwnych, albo stronniczych jego wielbicieli, ostro zawsze ganiliśmy widoczne błędy, których się dopuszczał od lat 20, przedewszystkiem potępialiśmy go i potępiamy jako jednego z najzaciętszych russofilów serbskich.

Z tem wszystkiem trudno zapomnieć, że ten „najznakomitszy mąż stanu serbski“, jak go tytułowali wielbiciele w chwili jego potęgi, liczy lat 62, że od r. 1854 służy Serbii, że od r. 1868—1872 stał na czele rejencyi, która rządziła Serbią podczas małoletności Milana, że potem kilkakrotnie był prezesem gabinetu i jako wierny obrońca dynastyi Obrenowiczów (czego nie można powiedzieć n. p. o Pasiczu) znowu po abdykacyi Milana w r. 1889 na życzenie tegoż podjął się trudnego i niewdzięcznego zadania rejenta.

Zważywszy to wszystko, nie można nie oburzyć się postępkiem Aleksandra. Jeżeli sytuacya w Serbii była istotnie tak groźną, że wymagała usunięcia nie tylko gabinetu Awakumowicza, lecz także rejencyi, natenczas właściwą drogą było szczere i uczciwe porozumienie się Aleksandra z Risticzem. Trudno przypuszczać, aby tenże był się stanowczo opierał zmianie, gdyby ona była się rzeczywiście okazała konieczną w interesie kraju i dynastyi. Wprawdzie poniekąd Aleksandra uniewinnia okoliczność, że jest on marjonetą w ręku ambitnych graczy, jak ten jego były guwerner Dokicz. Zawsze jednak to brutalne obejście się z osiwiałym w służbie państwowéj Risticzu — pod sławnem za czasów walki romantyków z klasykami hasłem z „Hernaniego“:

„Vicillard, va-t-en donner mesure au fossoyeur!“ (obstaluj grób swój, starcze! u kopacza!) — nie może wywołać innego wrażenia, jak bardzo przykre i niekorzystne dla króla Aleksandra.

Co zaś dotyczy internacyonalnéj doniosłości zamachu, wielce ciekawe zdania wypowiedziały dziś, jak nam donoszą depesze londyńskie „Daily News.“ Dziennik ten oświadcza, że zamach białogrodzki *jest zaczepką z boku, wymierzoną przeciwko Bułgaryi; podarunkiem cara dla ks. Ferdynanda!* Na pierwszy rzut oka twierdzenie takie działa jak bardzo śmiały paradoks. Serbia znajduje się w takiem rozprężeniu, że nie mogłaby normalnym sposobem pomyślać o odnowieniu wojny z Bułgaryą, skończonéj tak haniebnie w zimie r. 1885, gdy jedynie veto austryacko-węgierskiego posła hr. Khernhnellera wstrzymało księcia Aleksandra bułgarskiego od wkroczenia do Białogrodu.

Ale czyż Moskwa oficyalne i nie oficyalne liczy się z takiemi niemożliwościami? Ona w r. 1877 nieprzygotowaną i słabą Serbią podburzyła do wojny przeciwko Turcyi, w któréj to wojnie wojska serbskie tak znakomicie cofały się pod dowództwem Czerniejewów, Komarowów i t. p. bohaterów „russkich“! Potem car w Kremlu uroczyście zganił „tchórzostwo“ Serbów! I dziś z pewnością nie wahanoby się w Petersburgu podburzyć Serbią do dywersyi „bocznéj“ przeciwko znienawidzonym Bułgarom, aby przynajmniéj zakłócić spokój Bułgaryi, nie zważającéj na groźne depesze rosyjskie, ani na nasyłanych z Odesy skrytobójców!

Pomimo wszelkich swych błędów Ristic, zanadto jest wytrawnym mężem, aby bez pewnych gwarancyi przystawał na podobny eksperyment. Natomiast Pasicz, który w zimie roku 1885 ofiarował się rządowi bułgarskiemu, z oddziałem radykalnych emigrantów serbskich wtargnąć (naturalnie w odwodzie wojsk bułgarskich) do Serbii i który z tego powodu do ostatnich czasów był narażony na zasłużone wyrzuty, może chętnie chwyciłby się ladajakiéj sposobności, aby się „zrehabilitować“ walką przeciwko Bułgaryi. Co zaś dotyczy Garaszanina, Franasowicza i t. d., ci „postępowcy“ a raczéj konserwatyści na polu polityki wewnętrznéj tworzą jedyne stronnictwo rozumne i uczciwe, ale dotąd nie zapomnieli klęski, doznanéj w wojnie serbsko-bułgarskiéj a zatem może są skłonniejsi do odwetu, niż tego wymaga zdrowa i roztropna polityka serbska.

Te okoliczności twierdzeniom dziennika londyńskiego nadawają pewne prawdopodobieństwo. Nie zapominajmy też, że w kilka godzin po dokonanym zamachu, car przyjmował exkrólową Natalię. Mniejsza o to, że także dzienniki paryzkie na podstawie wyjasnień, otrzymanych od adjutanta Milana, zapewniają, że zamach białogrodzki *ma zbliżyć Serbią do Rosyi.* Mniejsza o to — bo Milan zbyt dobrze zna monomanią dzisiejszych Francuzów, aby nie wiedział, że takie wyjaśnienie całkiem wystarczy, aby tych wzorowych republikanów pogodzić z każdym choćby królewskim zamachem stanu!

Pominąwszy te względy internacyonalne, dzienniki dość powszechnie gorąco pochwalają Aleksandra za to, że tak głośno przyrzeka ocalić i ubezpieczyć *konstytucyą.* Czemże jest ta konstytucya? Jest ona dla Serbów tem, czemby był frak najnowszego kroju dla muzyka. Augustus pono dla tego na następcę tronu wyznaczył Tiberiusza, aby wskutek porównania rządów pierwszego i drugiego cezara, tem świetniejszą przechowała się pamięć pierwszego. Tak też, jak się zdaje, Milan umyślnie nadał Serbii najradykalniejszą konstytucyą, aby wykazać, że następcy jego (rejenci) nie zdołają lepiéj od niego rządzić.

Właśnie dziś spotkałem się przypadkiem z pewnym b. ministrem bułgarskim, który zna doskonale stósunki serbskie i oświadcza, że tam, zamiast powszechnego głosowania, należałoby przeciwnie przywrócić przewagę inteligencyi i warstwom majętniejszym. Bądź co bądź, to pewna, że ta osławiona konstytucya serbska nie jest wcale takiem szczęściem dla Serbii, aby samo przyrzeczenie zachowania jéj mogło uniewinniać zamach stanu. Jeżeli zatem któryś z dzienników paryzkich, którym zawsze w braku zdrowéj myśli politycznéj, nastręcza się *bon mot*, zauważa, że Aleksander *za pomocą nielegalności przywrócił prawo* — jest to znowu tylko czczy frazes.

Białogród, 15 kwietnia. (Telegram biura Wolffa.) Prezes ministrów Dokicz oświadczył, że onegdajsze wypadki spowodowało bezprawne i z konstytucyą niezgodne zachowanie się rejencyi i ministerstwa. „Król Aleksander energicznym czynem usunął niebezpieczeństwo, które wynikało dla kraju i dynastyi z niepotrzebnego pogwałcenia obywatelsko-państwowych praw i wolności serbskiego narodu. Zapobiegł on nieobliczonym zatargom. Gdy naród i armia przejęcie rządu przez króla Aleksandra powitała z rzadką zgodnością, rząd zwróci całą swoją uwagę na politykę wewnętrzną, celem przywrócenia ściśle konstytucyjnych i prawnych stosunków, osobistych i politycznych praw, stósownie do intencyi króla, pierwszego obrońcy i opiekuna konstytucyi, oraz ustaw krajowych. W tym celu rząd będzie stanowczo zapobiegał wszelkim wykroczeniom, bez względu, z jakiéj się one strony pojawią. Wybory do skupczyny, które zostaną podjęte bez wywierania wpływu i nacisku, będą dowodem poważnych zamiarów rządu.“ Daléj rząd zamierza poświęcić się finansom. Nominacya Vuicza na ministra finansów, gwarancya osobistych praw, oraz praw własności i ustalenie stósunków państwowych, przyczyni się do wzbudzenia zaufania narodu do finansowéj polityki rządu i do ekonomicznego rozwoju. Polityka ludowéj ekonomii ma uzupełniać politykę finansową. Co do zewnętrznéj polityki, rząd będzie się starał o najlepsze stosunki z wszystkiemi mocarstwami. W pierwszym jednak rzędzie będzie jego polityką: konsolidacya wewnętrzna i uzdrowienie finansów.

Petersburg, 16 kwietnia. „Journal de St. Pétersburg“ oświadcza z powodu ostatnich wypadków w Serbii, że król Aleksander spełnił akt siły i mądrości, kładąc kres niebezpiecznym stosunkom. Zupełny spokój, z jakim uskuteczniony został ten ważny przewrót, dowodzi, że był on życzeniem narodu i że odpowiadał interesom kraju. Armia z entuzyazmem złożyła przysięgę wierności, a ludność białogrodzka przyjęła owacyami „błogą“ inicyatywę króla. Rosya żywi wielką sympatyą do Serbii, życzy jéj zatem szczerze, aby pod opieką młodego króla, który uskutecznił codopiero akt rozsądnéj i męzkiéj stanowczości, wypadek ten wyszedł na korzyść pokrewnego narodu, który Rosyi zawdzięcza swoją wolność i niezależność.

Białogród, 15 kwietnia. Minister spraw zewnętrznych Nikolicz przyjmował dzisiaj wszystkich reprezentantów zagranicznych mocarstw, Króla witano także dzisiaj serdecznemi owacyami. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą depesze z powinszowaniami. Liczne deputacye wybierają się do Białogrodu.

Wiedeń, 15 kwietnia. Do „Polit. Corresp.“ donoszą do Białogrodu: Dokicz zapewniał wczoraj kilkakrotnie z całą stanowczością przy sposobności odwiedzających go dyplomatów i dziennikarzy, że ostatnie przesilenie w Serbii nastąpiło bez jakiegokolwiek wpływu zagranicznych mocarstw, lecz wyłącznie jako nieodzowny wynik wewnętrznego położenia kraju. Nowy rząd starać się będzie o poprawę dyplomatycznych stósunków i nie da nikomu powodu do usprawiedliwioych skarg.

Garaszanin, u którego wczoraj był z wizytą Dokicz i Franasowicz, wystósował do króla serdeczne pismo gratulacyjne.

Wiedeń, 15 kwietnia. „Polit. Corresp.“ donosi, że król postanowił ogłosić powszechną amnestyą dla politycznych występstw. Rodzice króla przybędą do Białogrodu na pewno w przyszłym miesiącu. Risticz udaje się za granicę do którychkolwiek wód, Belimarkowicz do swoich dóbr, położonych we wnętrzu kraju.

Sprawy sejmowe.

Izba deputowanych zajmowała się w sobotę projektem kolejowym. Minister dróg żelaznych Thielen rozpoczął rozprawy objaśnieniem projektu, który zdaniem jego korzystnie odróżnia się od poprzednich projektów, dotyczących kolei drugorzędnych. Co do rozprzestrzenienia sieci kolei państwowych, to tylko część objawionych głośno i przez rząd za usprawiedliwione uznanych życzeń mogła zostać spełnioną, ponieważ ogólne położenie finansowe nakazuje ostrożne ograniczenie wydatków i ponieważ także kapitał prywatny winien brać udział przy budowie kolei. Na budowę kolejek udzielono już na podstawie zeszłorocznéj ustawy konsensu, inne wnioski o pozwolenie przygotowuje się już. Pomimo pomnożenia środków komunikacyjnych projekt odstępuje od zamiaru rozprzestrzenienia warsztatów, ponieważ rząd jest tego zdania, że warsztaty muszą się ograniczyć na właściwą swoją dziedzinę, na reparacye, gdy tymczasem dostarczanie nowego materyału należy pozostawić przemysłowi prywatnemu. W dyskusyi, która nastąpiła, wyrażano po części lokalne życzenia, poczem oddano projekt komisyi budżetowéj do obrad przedwstępnych.

KORESPONDENCYE.

Berlin, 16 kwietna.

(A propos reformy podatkowéj. — Projekt dotyczący ochrony przed chorobami zaraźliwemi. — Stanowisko hrabiego Capriviego wobec ministerstwa pruskiego. — Centrum a projekt wojskowy.)

(S.) Minister skarbu z pewnością z zadowoleniem zaciera ręce: 16 paragrafów jego dzieła już przyjęto w Izbie deputowanych w brzmieniu komisyi a jeneralna dyskusya wstępna zapowiada i dalszym częściom tego dzieła powodzenie „Zasadniczy“ opór wolnomyślnych uwydatnił się tylko słabo, narodowi liberałowie i wolnokonserwatywni starali się widocznie o to, aby jak najmniéj objawił się na zewnątrz opór niektórych członków, a inni z nich wyrazili życzenie, aby reforma jak najprędzéj przyszła do skutku. Do téj uprzejmości przyczynił się bez wątpienia wzgląd taktyczny. Panowie środkowcy chcą uchodzić za podpory rządu w dziele reformy, aby przez to zachęcić Izbę Panów do pogorszenia ustawy wyborczéj. Ich przyjaciele mają w Izbie Panów zapewnić, że można bez niebezpieczeństwa zmienić ustawę wyborczą, gdyż jeżeliby centrum głosowało przeciwko reformie, to jednakże zapewnioną jest większość przy pomocy środkowców. Czy Izba Panów pozwoli się wprowadzić na tę niepewną drogę, pokaże się niebawem.

Nowy projekt, dotyczący ochrony przeciwko chorobom zaraźliwym, zawiera między innemi przepis, że zarząd domu jest zobowiązany starać się o to, aby chory albo podejrzany o chorobę zakaźną był odłączony od innych domowników, a jeśli to nie jest rzeczą możliwą, musi im być umieszczony w domu chorych, lazarecie. To pewna, iż w większej części mieszkań naszéj ludności robotniczéj nie podobna pozostawić chorego w mieszkaniu, ponieważ ono po części jest niedostępne dla światła i powietrza, ponieważ mieszka razem większa liczba osób

---

(31)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Kazimierza Bojana.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 87.)

II.

Wesele Mierzynka.

Za bramą kazał Urmin Jędrzejowi skierować konie na drogę, wiodącą do Wertep.

Mogła być godzina czwarta po południu, słońce piekło dokuczliwie, promieniami spokojnemi, lecz tém bardziej przenikającemi. Hucuły, spuściwszy głowy, szły leniwo, oganiając się przed muchami machaniem ogonów, a i stary Jędrzej siedział na koźle zgarbiony, bez ruchu, jak kopica siana.

— A no, Jędrzeju — zauważył Roman, patrząc na zegarek — naprzyj trochę na konie, bo się spóźnimy.

— Nie można panie, gorąc wielgi. W borze chłodek będzie, to i pojedzie żwawiej.

W niedługim czasie dotarli do urmińskiego boru, zkąd zalatywał chłodniejszy już powiew wiatru. Przed samym borem, niedaleko drogi, rozległa się szmaragdowej zieloności łąka, wciśnięta klinem w las, pochylająca się z obu ustron ku niej. U szczytu trójkąta łąki, pienił się i huczał mały wodospad, skupiał wreszcie w strumyk, będący rodzicem rzeki, zwanej strumieniskiem. Kilka starych dębów, jakby umyślnie dla urozmaicenia zielonego dywanu pojedyńczo lub grupami rozstawionych na łące, a rzucających długie, gęste cienie, czyniło tę ustroń bardzo malowniczą. Miejsce to powinien był Warwicz obrać pod budowę pałacyku, a przynajmniej wznieść na nim chatkę leśnika, ze studnią o długim żórawiu i gołąbnikiem w głębi... Natura dopraszała się tego sama, porywając malowniczością każdego, kto drogą szedł albo jechał.

Urmin dobrą chwilę nie mógł oczu oderwać od łąki i wodospadu, dopiero grube drzewa lasu, wsuwające się między niego a łąką, zwróciły jego myśli w inną stronę.

— Co za śliczny las — westchnął, patrząc na stuletnie dęby, potężne, zdrowe. — Że też dostały jeszcze do téj pory, to dziwna rzecz, bardzo dziwna!... Gdybym choć miał tak... czwartą część tego lasu... hej, hej... — uśmiechnął się.

Las urmiński należał istotnie do najpiękniejszych w całéj okolicy, aczkolwiek w większéj części był już zniszczony, i zewnętrzną tylko osłonę miał urodziwą, głąb bowiem, wycinana od lat kilku z bezprzykładną zapalczywością, zarówno przez Warwicza jak i Goldhammera, tworzyła obraz zupełnego zniszczenia. Obaj ci obywatele ziemscy, do których las po połowie należał, nie znali się na gospodarce leśnéj i wyzyskiwali staruszka w brutalny sposób, zostawiając mu tylko, jakby na pocieszenie, zewnętrzną szatę, parcele przybrzeżne. Mimo takiéj przedpotopowéj gospodarki, urmiński bór posiadał jeszcze wartość około stu tysięcy, gdyby zaś był w rozsądny sposób eksploatowanym, mógłby był właścicielowi przynieść nieobliczone korzyści. O tych to korzyściach marzył nasz bohater, a im bardziéj o nich rozmyślał, tem siluiéj krew uderzała mu do głowy i sprawiała to, że w cienistym lesie znacznie goręcéj mu się wydało, niż w wolnem polu na żarze słonecznym.

Tak zapatrzywszy się w migające drzewa, zarzucone tu i owdzie płatami złotych promieni słońca, podszyte gdzieniegdzie leszczyną, krzakami karłów leśnych lub kępą traw, dziewanny i innego kwiecia, nie zauważył nawet, że jest już po drugiéj stronie urmińskiego boru, i że tuż za nim, na stoku wzgórza, zarysowała się wioska Wertepy.

Zdala między kilku topolami wznosił się dwór Maurycego Goldhammera, dawna rezydencya państwa Krawieckich, odwiecznych dzierżawców urmińskiego klucza. Krawieccy, pozbawieni przed dwudziestu laty korzystnéj dzierżawy, którą zatrzymywali z ojca na syna przez długie czasy, nie szukali już późniéj nowych bogów, lecz odkupiwszy od Konstantego Urmina mały, do Wertep przylegający folwarczek, osiedli w rodzinnéj stronie, na własnéj ziemi, i choć w latach następnych zubożeli zupełnie, przecież Goldhammerowi folwarku nie chcieli odprzedać. Do ich to zagrody podążał wózek Urmina.

Musiało tam w téj zagrodzie dziać się dzisiaj coś niezwykłego. Kilkanaście powozów i wózków, stojących na podwórzu, świadczyło o licznieszem zebraniu sąsiedztwa; ruch czeladzi, biegającéj spiesznie w różnych kierunkach, zapowiadał żywe przygotowania do większego przyjęcia — wreszcie częste ukazywanie się odświętnie ubranych gości na ganku, a mierzących go niecierpliwemi krokami wzdłuż i wszerz, nakazywało domyślać się chrzcin, wesela lub też pogrzebu; w trzech tych bowiem okolicznościach, zawsze czekać się musi na kogoś i niecierpliwić z tego powodu: przy chrzcinach oczekuje się księdza, podczas wesela wygląda drużki lub „starościny“, przed pogrzebem nadejścia karawanu.

Na spotkanie Urmina wybiegł z domu Mierzynek rozpromieniony, szczęśliwy — ujął przyjaciela w ramiona i przycisnął do piersi. Wnet wyszedł stary Krawecki na powitanie gościa.

— Prosimy, prosimy, zacnego pana drużbę dobrodzieja w nasze niziutkie progi — rzekł, otwierając drzwi i pochylając się ku nim, jakby chciał owych nizkich progów dosięgnąć palcami.

W bawialnym pokoju znajdowało się już mnóstwo gości. Mężczyźni witali Urmina z przesadną grzecznością, panienki dygając uśmiechały się słodko, starsze matrony szeptały sobie coś na ucho. Wogóle wszyscy zajęci byli żywo przybyciem nowego gościa. Niektórzy nie znali go dotąd, ci więc, trzymając się bardziéj zdaleka, przypatrywali mu się z tajoną ciekawością, inni podchodzili do Romana i nawiązywali z nim rozmowę, siląc się przytem na wszelkiego rodzaju grzeczności, jak traktowanie cygarami, podawanie zapałek itd. Odgadnąć można było łatwo, że człowieka tego otacza pewien nimbus, imponujący zgromadzeniu.

Towarzystwo państwa Krawieckich składało się głównie z uboższych obywateli okolicznych, tak zwanéj szlachty zagonowéj, dzierżawców, leśniczych i ekonomów, a więc ludzi nieprzesiąkłych najnowszą modą, ani obytych z wielkim światem — nic więc dziwnego, że Urmin, o którego awanturniczych dziejach rozprawiano głośno po domach, wyglądał w ich oczach, jak niezwykłe zjawisko. Prawie wszyscy znali rodzinę Urminów, przynajmniéj z nazwy, prawie wszyscy pamiętali jeszcze dobrze ich znaczenie w okolicy, szaleństwa Konstantego i hołd powszechny, jaki składano ongi urmińskim panom, a wielu ze starszych, jak naprzykład Krawecki, bywało dawniejszemi laty w stosunkach przyjaźni lub zależności od Urminów; zatem sława ta i urok starego rodu stanowiły jeden z pierwszych powodów, dla których powitano Romana z takiem zaciekawieniem. Ale na tem nie koniec. Powszechnie wiedziano, że Roman znikł przed ośmiu laty i przepadł gdzieś w świecie. Gdzie przebywał, co robił przez lat ośm?... Opowiadano o tem niestworzone rzeczy. Starsze kobiety, zajmujące się, jak wiadomo, namiętnie tem wszystkiem, co dotyczy ich sąsiedztwa, ze słów pochwyconych w zamku od panny Justyny lub kogokolwiek mówiącego o Romanie, stworzyły w wyobraźni wielce ciekawą historyą; panienki, mające, jak wiadomo wyobraźnię gorętszą i więcéj skłonną do romantyzmu, niż ich mamy, ubrały owe opowiadania w szatę balady o zaklętéj dziewicy i pięknym rycerzu. Oto bohater téj balady, zawiedziony w szalonéj miłości, wybrał się nocą w szeroki świat i szedł długo, długo, aż dotarł do krańców ziemi, tam walczył z nieprzyjaciołmi wiele miesięcy, aż w końcu sił mu brakło do władania mieczem, i wtedy to szedł znów daléj i daléj, aż doszedł do pewnego zamku za górami, za lasami, gdzie mieszkała piękna dziewica. Zakochał się w niéj bardzo, porwał ją i uszedł znowu daleko. Piękna dziewica jednak umarła późniéj ze zbytniéj miłości, lecz zostawiła bohaterowi pałac z prześlicznemi kwiatami, za które ludzie nieskończenie wiele płacą, bo sądzą, że są to kwiaty prawdziwéj miłości, i ztąd to pochodzi, że młody Urmin stał się naraz bogatym, że za powrotem do domu mógł zakładać kasy, stawiać magazyny, budować groble i świadczyć ludziom dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i ponieważ pożywienie w domu po większéj części jest nędzne. Z drugiéj strony atoli uważam ten przymus za rzecz wielce wątpliwą. Wiele osób obawia się przed lazaretem, a mianowicie baraką dla cholerycznych. Obawa ta niestety we wielu razach jest uzasadnioną. To pewna, że nie przyczynia się do prędkiego wyzdrowienia przebywanie w wspólnej sali, słuchanie jęków chorych i patrzenie na umierających, lecz głównie mam tu na myśli traktowanie chorych ze strony dozórców w niektórych szpitalach i barakach dla cholerycznych, gdzie wedle zapewnienia naocznych świadków, niejednokrotnie najemny dozórca odpowiadał choremu, proszącemu o kroplę wody na spieczony język, brutalnem: „Stul dziób!" Należałoby przeto w parlamencie przy obradach nad odnośnym projektem wyrazić życzenia poszczególne. Ustawa powinna przepisywać, że tylko tam wolno w drodze przymusu przewozić do barak cholerycznych, gdzie tego bezwarunkowo wymagają stosunki mieszkalne. Daleko pożyteczniejszem byłoby atoli, gdyby ustawa zajęła się szczerze polepszeniem owych stósunków mieszkalnych. Przez to skuteczniej przeciwdziałałoby się zakaźnym chorobom. Aby cel ten osięgnąć, powinnaby policya i w czasach wolnych od zarazy wyprzątnąć mieszkania wilgotne i niezdrowe.

Wraz z przymusem lazaretowym występuje na jaw ważność zakonów i kongregacyi, trudniących się pielęgnowaniem chorych. Kto zna Siostry miłosierdzia, ten wie, że ich nie zastąpi świecki najemnik przy chorych. Ztąd wynika, że należy popierać we wszystkich kierunkach rozprzestrzenianie zakonów i kongregacyi, trudniących się pielęgnowaniem chorych. Byłoby istotnie dziwnem, gdyby nowy projekt nakazywał przymus lazaretowy, i gdyby równocześnie nie zniesiono ograniczeń, nałożonych na pielęgnowanie chorych ze strony zakonów.

Od czasu — pisze parlamentarny korespondent „Breslauer Ztg" — jak hrabia Caprivi przestał stać na czele ministerstwa stanu, nie zamilkły wątpliwości, czy między kanclerzem a pruskiem ministerstwem panuje zupełna zgodność pojęć, a mianowicie przypuszczają o panu Miquelu, że tenże we wielu punktach innego jest zdania, aniżeli hrabia Caprivi. Wątpią także i o tém, czy jest tak silnie przekonany o korzyściach rosyjskich traktatów handlowych. Ilekroć w Izbie deputowanych zaczepiono politykę handlową hr. Capriviego, nie udzielili mu ministrowie pruscy poparcia, lub co najwyżej ograniczyli się na wzmiance, iż ta sprawa nie należy do sejmu. Ruchowi związku rólników, który w pierwszym rzędzie zwraca się przeciwko polityce handlowej kanclerza, pozwala się przybierać szerokie rozmiary, nie zaznaczając wcale, iż on jest rządowi niemiłym, co więcej, półurzędowa prasa traktuje tę sprawę raczej z przychylnością, niż z niechęcią.

Centrum, jak się zdaje, wystąpi w zwartym szeregu przeciw projektowi wojskowemu. Znany redaktor katolicki Frick wygłosił niedawno na zebraniu w Monachium mowę, którą można uważać za program wyborczy centrum bawarskiego. W najbliższym czasie ukaże się wezwanie do organizacyi a następnie odezwa wyborcza. Zebranie powszechne ma się odbyć w Ratyzbonie i zostanie zwołane natychmiast, skoro w Berlinie będzie pewność co do losów ustawy wojskowéj. Mówca oświadczył wśród oklasków zebranych, że jeśliby centrum w parlamencie miało dopomódz do przyjścia ustawy do skutku „natenczas — mówił — musielibyśmy, odpowiednio do panującego z elementarną siłą w Bawaryi prądu, oderwać się od cenrum w Berlinie i na zebraniu krajowem ukonstytuować jako nowe stronnictwo." Mówca dodał jednakże, iż centrum jednomyślnie głosować będzie przeciwko projektowi. Dep. dr. Lieber zaś oświadczył przed kilku dniami na zebraniu w Aschaffenburgu, iż deputowani baron Huene, hr. Ballestrem i hr. Preysing, których uważano za najskłonniejszych do ustępstw na korzyść projektu rządowego, upoważnili go do oświadczenia, iż centrum całe wystąpi przeciw projektowi.

Ziemie Polskie.

* Ogłoszoną została obecnie jeszcze w lutym zatwierdzona ustawa, której zamiarem jest nowe popieranie żywiołów prawosławnych przeciw katolickim i polskim, a zwłaszcza przeciw właścicielom ziemskim w guberniach: wileńskiéj, witebskiéj, kowieńskiej, mińskiej i mohylewskiej. W guberniach wymienionych, jak w ogóle w Rosyi, jest wielu włościan i mieszczan, którzy gospodarują na gruntach dzierżawionych od dworów. Otóż nowa ustawa pozwala tym z pomiędzy owych dzierżawców, którzy są prawosławnymi i w których rodzinach pozostaje pewien grunt w dzierżawie od roku 1861, odkupić ten grunt od właściciela przy pomocy rządu. Naturalnie każdy z nich zechce stać się właścicielem, tém bardziej, że warunki są dla niego bardzo dogodne. Poprostu państwo płaci za niego cenę kupna, a on wnosi dalej opłatę dzierżawną do kasy rządowej i w 50 roku staje się już właściciem gruntu. Wszelkie sprzeciwiania się właściciela ziemskiego na nic się nie przydadzą, sprzedać grunt musi, można go więc pozbawić znacznej podstawy bytu, można mu nawet tak pokawałkować grunt, że i resztę będzie zmuszony sprzedać. Wprawdzie bowiem ustawa powiada, że wolno właścicielowi zastąpić dział gruntowy innym, wolno mu nawet kupić dla dzierżawcy grunt równej wartości gdzie indziej, jednak w takim razie ma na swój koszt przenieść zabudowania dzierżawcy i wynagrodzić mu straty, jakie mógłby ponieść. Ale nawet taka zamiana gruntu może się odbyć tylko za zgodą dzierżawcy, a w razie chociażby zgody stron obu, może takiej umowy nie zatwierdzić pośrednik mirowy, lub gubernialny urząd dla spraw włościańskich.

— „Birż. Wied." piszą:

„Ministerstwo oświaty poleciło w tych dniach okólnikiem kuratorom okręgów naukowych przyjąć pod swoją władzę szkoły, istniejące przy kościołach rzymsko-katolickich, stósownie do najwyższego ukazu, przyczem jednak zachowane winno być prawo duchowieństwa katolickiego do czuwania nad religijnem wychowaniem młodzieży".

Niemcy.

* *Berlin*, 16 kwietnia. Cesarz i cesarzowa wyjadą we wtorek 18 b. m. około godziny 10 wieczorem do Rzymu. *Swita* pary cesarskiéj jest następująca: Przy boku cesarzowéj i królowéj będzie J. Eksc. pierwsza ochmistrzyni dworu, hrabina Brockdorff, damy dworu hrabina Keller i panna Gersdorff, J. Eksc. nadochmistrz baron Mirbach, szambelan Knesebeck. — Switę cesarza Wilhelma stanowić będzie: *główna kwatera*: jenerał a la suite, jenerał-major Plessen, adjutanci-podpułkownicy Scholl, Arnim, Moltke, Hülsen; — *dwór*: J. Eksc. pierwszy marszałek dworu, pierwszy mistrz ceremonii hrabia Eulenburg; — *lekarz przyboczny*: lekarz jeneralny prof. dr. Leuthold; *gabinet wojskowy*: J. Eksc. jenerał piechoty Hahnke, pułkownik Lippe; *gabinet cywilny*: J. Eksc. rzeczywisty tajny radzca gabinetu dr. Lucanus; *gabinet marynarki*: kontradmirał, admirsł a la suite baron Senden-Bibran; *urząd spraw zewnętrznych*: J. Eksc. rzeczywisty tajny radzca, sekretarz stanu baron Marschall v. Bieberstein, tajny radzca legacyjny Kiderlen-Wächter.

— Komendę korpusu gwardyi po ustąpieniu barona Meerscheidt Hüllessem, ma objąć, jak piszą, ks. Fryderyk-Hohenzollern, komendant 22 dywizyi w Kassel.

— Telegram gazety „Times" z Zanzibaru donosi, że przyszły tam dotąd listy syna Tippo-Tipa, potwierdzające wieść o śmierci Emina paszy, który wraz z swymi ludźmi paść miał w potyczce.

— Deputow. Fusanglowi, jak pisze „Westp. Merkur", nie chce jego nakładca udzielić urlopu i zwolnić od redaktorskich obowiązków w celu wzięcia udziału w posiedzeniach parlamentu.

— Wobec doniesienia, jakoby nałożenie państwowego podatku dochodowego skończyć się miało deficytem 7½ miliona marek, oświadcza „Freisinnige Ztg.", że wie z pewnego źródła, iż braki wynosić będą tylko 2½ mil. marek.

— W tych dniach odbyło się posiedzenie stałego wydziału „Związku protestanckiego" (konferencya delegowanych). Związki filialne z Karlsruhe, Drezna, Goty, Hamburga, Osnabryku i Wiesbadenu przysłały swych reprezentantów. Przedmiotem obrad było obecne położenie kościoła w Niemczech.

— Antysemicki literat W. Marr z Hamburga przesyła do „Freis. Ztg." następujące oświadczenie: „I ja także — pod względem lat walki najstarszy pisarz antysemicki — *wyrzekam się ruchu antysemickiego*. Rzeczywiście i w cichości uczyniłem to już przed laty. Powody tego kroku mego znajdą się podane w méj spuściznie literackiéj."

— Komitet kameruński utworzył się w Berlinie, jak donosi „Kreuz Ztg.", w celu eksploatacyi północno-zachodniéj części Kamerunu. Zamierzają utworzyć własne towarzystwo, którego ukonstytuowanie się jednak połączone jest z trudnościami, ponieważ nie łatwo zebrać potrzebne w tym celu kapitały. Wskutek prośby oświadczyło niemieckie Towarzystwo kolonialne gotowość udzielenia komitetowi wsparcia w wysokości 10,000 marek, jeżeli wykonanie zamierzonéj ekspedycyi zostanie zapewnionem.

Telegramy.

Paryż, 15 kwietnia. Policya przyaresztowała wczoraj niejakiegoś Duprata i tegoż kochankę Desnasle, w podejrzeniu o popełnienie eksplozyi dnia 8 listopada 1892 r. w komisaryacie policyjnym przy Rue des bons enfants.

Paryż, 15 kwietnia. Z Vannes i Lorient donoszą znowu o kilku nowych wypadkach cholery.

Paryż, 15 kwietnia. Panuje tu gwałtownie influenza. Zachorował na nią dość ciężko Develle.

Rzym, 15 kwietnia. Florencka „Fieramosca", dziennik zwykle bardzo dobrze poinformowany donosi, że królowa Wiktorya uda się 23 b. m. do Rzymu na uroczystość srebrnego wesela pary królewskiéj. Monarchini tego samego dnia powróci do Florencyi.

Rzym, 15 kwietnia. Papież przyjął pielgrzymów ustryackich. Kardynał Gruscha odczytał łaciński adres. Odpowiedź Papieża w języku łacińskim, odczytana przez monsignora Merry del Val, wspomina o pobożności ludów austryackich i ich przywiązaniu do Stolicy św., czego świeżym dowodem jest wielka liczba przybyłych pielgrzymów. Papież zaleca następnie posłuszeństwo Biskupom, szerzenie nabożeństwa do Najśw. M. Panny, trzymanie się zdala od wrogich katolickiemu Kościołowi sekt, oraz pilne zajmowanie się szkołami. Następnie udzielił Ojciec św. błogosławieństwa cesarzowi austryackiemu, całemu domowi monarszemu i wszystkim wiernym w Austryi. — Wśród pielgrzymów obecnych było wielu austryackich dostojników duchownych.

Londyn, 15 kwietnia. Wczoraj wieczorem 76 delegatów stowarzyszeń robotników, zatrudnionych przy żegludze, postanowiło zawiesić pracę w Londynie i we wszystkich portach Anglii, aby przyjść przez to z pomocą strejkującym towarzyszom w Hull. Sądzą tu powszechnie, że w skutek tego wybuchnie w poniedziałek powszechne bezrobocie robotników portowych.

Rzym, 15 kwietnia. Papież przyjmował pielgrzymów Bractwa Eucharystyi, udających się do Jerozolimy. W przemowie podnosił Ojciec święty, że peryodyczne pielgrzymki do Ziemi świętej przyczynią się do rozchwiania uprzedzeń do chrześcian na Wschodzie. — Na kongres Bractwa Eucharystyi wyśle Ojciec św. jednego Kardynała, który ma objąć przewodnictwo.

Buenos Ayres, 15 kwietnia. Wedle dziennika „Argentinia-Times", rząd argentyński postanowił wydać Anglii deputowanego Spencera Balfoura, ściganego z powodu przestępstwa przyciwko moralności.

Cwierćroczne walne zebranie Tow. ś. Wincentego à Paulo.

W niedzielę dnia 16 b. m. o godz. 6 wieczorem w czerwonéj sali pałacu hr. Zamojskiego zagaił przew. ks. kanonik Pędziński zebranie odmowieniem odpowiedniéj modlitwy i odczytaniem w zastósowaniu do ewangielii niedzielnéj o dobrym pasterzu, ustępu o dobrych owieczkach, które winny iść za głosem swego pasterza.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przez sekretarza w. ks. dr. Trąmpczyńskiego przyjęto kilkunastu nowych członków proponowanych przez poszczególne konferencye, do których Przew. ks. kanonik-prezes przemówił, tłumacząc, że godność chrześcianina nie polega na używaniu, jedzeniu i piciu, ale na pracy, dźwiganiu krzyża i zaparciu się. Jeżeli członek Tow. św. Winc. poświęca czas swój wolny, który inni na grzeszne nieraz rozrywki zużywają, na to, aby nieść ubogiemu bliźniemu pociechę, jeżeli w tym celu poświęca odpoczynek lub zabawę niedzielną, to się w ten sposób zapiera siebie, a nie doznając nieraz wdzięczności od wspomaganych i ponosząc rozmaite przykrości niosąc miłosierdzie, dźwiga krzyż swój i godnym jest nazwy chrześcianina. Oby członkowie byli takimi, do czego ich też pobudzi uczestnictwo w zasługach całego Towarzystwa św. Wincentego i w odpustach Towarzystwu udzielonych.

Następnie poszczególni sekretarze odczytali sprawozdania z czynności wszystkich konferencyi, a mianowicie konferencyi św. Marcina, św. Krzyża, św. Łazarza, św. Stanisława, św. Maryi Magdaleny, św, Józefa, św. Małgorzaty, św. Wojciecha, N. Serca Jezusowego.

Ze sprawozdań okazało się, że członkowie choć małemi środkami starali się wiele nieść do dusz strapionych ukojenia przez pomoc materyalną i moralną pociechę.

Prócz tego odczytał w. ks. sekretarz sprawozdanie ze stanu kasy Rady wyższéj, miejscowéj i Czytelni Towarzystwa.

Po sprawozdaniach udzielił P. ks. kanonik prezes głosu P. ks. dziekanowi Wolińskiemu, który obecnych pouczał w pięknych słowach o miłosierdziu chrześciańskiem. To miłosierdzie polega równocześnie na współczuciu i na pomocy czynnéj. Są tacy, którzy współczują, a nic nie robią, lub tacy, którzy dają lecz z pogardą i bez serca. Trzeba jedno z drugiem połączyc. Jako wzór miłosierdzia stawia sam Zbawiciel Ojca niebieskiego mówiąc: „bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz w niebiesiech miłosiernym jest." Ubogich uważał kościół zawsze za bogactwo swoje. Są oni też niejako kwatermistrzami w niebie gotującymi dobre przyjęcie tym, co na ziemi czynią miłosierdzie. Skutki świadczonego miłosierdzia podobne są pod wielu względami do skutków zasług Zbawiciela. W ubogim upatrywać trzeba samego Zbawiciela, ubogiego i cierpiącego. To też na sądzie ostatecznym wyraźnie poruszy Zbawiciel uczynki miłosierdzia i zaniedbanie tych uczynków, wyznaczy nagrody i kary: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili, a czegoście nie uczynili tym maluczkim, mnieście nie uczynili...

Gdy po zakończeniu pięknego przemówienia odezwał się z wieży franciszkańskiéj głos dzwonka nawołujący do wieczornéj modlitwy, odmówili wszyscy zebrani za wezwaniem Przew. ks. Prezesa Aniół Pański.

W końcu urządzono w sali składkę na rzecz Towarzystwa, poczem Przew. ks. kanonik i prezes posiedzenie zakończył, na którem było około 250 do 300 uczestników, lecz gości nie wiele, a szkoda, bo zebrania takie najlepiéj zachęcają i zaprawiają do czynnéj pomocy bratniej, tak potrzebnéj w naszych czasach.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek, 17 kwietnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Donieslenia urzędowe.** Weterynarz powiatowy Barański w Wolsztynie przeniesiony zestał do Olawy.

* *Najprzew. ks. Arcypasterz* wyjechał dziś na cały tydzień do Gniezna.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek na liczne życzenia operetka Audran'a: „Bettina." W niéj partyi tytułowéj ostatni występ p. K. Czosnowskiéj.

W środę komedya z angielskiego: „Dom waryatów."

Ceny zniżone.

W czwartek po raz pierwszy dramat Choińskiego: „Ostatni akt."

W piątek komedya Mozera: „Porucznik Szykowski.

Ceny zniżone.

W niedzielę ostatni raz w tym sezonie obra historyczny przez Lasotę z muzyką p.....: „Kościuszko pod Racławicami."

* **Walne zebranie** członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj im. Karola Marcinkowskiego z miasta Poznania odbędzie się w przyszły piątek, dnia 20 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w Bazarze w lokalu Koła Towarzyskiego.

Komitet dla miasta Poznania.

Dr. K. Święcicki, przewodniczący. *Bern. Chrzanowski*, sekretarz.

* **Walne zebranie** Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę dnia 19 b. m. wieczorem o godzinie 8¼ w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek nr. 58. Na porządku obrad pomiędzy innemi wybór prezesa i 5 członków dyrekcyi. Liczny udział członków pożądany.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.
W. Manicki, sekretarz.

* **Prelekcya.** W przyszły piątek 21 b. m. odbędzie się na sali pałacu Działyńskich o godzinie 8 wieczorem prelekcya literata i badacza krajów słowiańskich i turańskich, p. Jana Grzegorzewskiego, na temat: „O obronie przemysłu krajowego. Historyczny przebieg rozwoju instytucyi i usiłowań zabézpieczających produkcyą krajową w innych krajach Europy w XIX wieku, a zwłaszcza na Węgrzech."

* **Istniejąca** tu od lat dziesięciu szkoła rękodzielnicza dla chłopców urządziła obecnie w lokalach swoich przy ulicy Wrocławskiéj nr. 16 (szkoła budownicza) wystawę robót ręcznych, którą zwiedzić jeszcze można w przyszłą środę dnia b. m. w godzinach poobiednich od 2 do 6. Widzieliśmy tam obfity zbiór pięknie i starannie wykonanych drobnych i większych przedmiotów z drzewa i tektury, jako też i wiele nader misternie wykończonych rzeczy w płaskorzeźbie. — Z dniem 22 b. m. rozpoczyna zakład ten nowe kursa, a lekcye odbywać się będą w środy i soboty w godzinach popołudniowych, a zatem w czasie wolnym od nauk.

* **Rozkład** podatku gruntowego i budynkowego miasta Poznania na rok 1893/94 wyłożony będzie od dnia 20 do 27 b. m. w biurze podatkowém przy ulicy Koziéj nr. 8 pokój 4.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego na św. Łazarzu odbędzie się we wtorek dnia 18 kwietnia o godzinie ½9 wieczorem w hotelu „Concordia". Goście mile widziani. O liczny udział szanownych członków uprasza Zarząd.

* **Ostrów.** Burmistrz tutejszy Wahrendorff, powołany na ten urząd przed niespełna rokiem, zmarł w czwartek wieczorem w wieku 34 lat.

* **Dyrektorem** gimnazyum pilskiego mianowany został pierwszy nauczyciel wyższy przy król. gimnazyum we Wschowie, profesor Braun.

* **Jarocin.** Landrat Engelbrecht otrzymał urlop; zastępuje go supernumerarysz rejencyjny Schniebach, zastępca sekretarza powiatowego.

* **Krojanka.** W sąsiedniéj wsi Sokolnie wybuchnął w czwartek pożar u młynarza Zecha i tak się szybko rozszerzył, że w niespełna pół godziny stało 35 budynków w płomieniach, pomiędzy niemi i kościół. Około 25 rodzin jest bez dachu; szkodę obliczają na 100,000 marek.

* **Gniezno.** Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazany został ceglarz Władysław Studziński z Kossakowa na karę śmierci i 10 lat cuchthauzu za włamanie się w nocy na 16 września r. z. do pomieszkania chałupnika Motylkiewicza na hubach w Linowcu, skradzenie temuż odzieży i pościeli, oraz za zamordowanie Motylkiewicza i żony jego i następnie podpalenie domu. Ceglarz Michał Studziński, który wiedział o zamiarze Władysława St. i władzy o tém nie doniósł, otrzymał rok więzienia.

* **Zakupno remontów** w obwodzie rejencyi bydgoskiéj odbędzie się w następujących miejscowościach: dnia 30 maja w Siennie pod Kotomierzem o godzinie 8; dnia 12 czerwca w Mroczy o g. 9; dnia 13 czerwca w Szubinie o g. 8; dnia 14 czerwca w Żninie o g. 9; dnia 16 czerwca w Kcyni o g. 9; dnia 19 czerwca w Wągrówcu o g. 9; dnia 17 sierpnia w Hamrze w powiecie czarnkowskim o g. 8; dnia 21 sierpnia w Pile o g. 8; dnia 22 sierpnia w Białośliwiu o g. 8; dnia 24 sierpnia w Wyrzysku o g. 8; dnia 25 sierpnia w Gnieźnie o g. 8; dnia 27 sierpnia w Mogilnie o g. 9; dnia 28 sierpnia w Kruświcy o g. 9.

* **Berlin.** We wtorek dnia 11 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński w Kościele św. Piusa pomiędzy kupcem Józefem Szuster z Berlina, a panną Kaźmierą Spiżewską z Poznania. Aktu ślubnego dopełnił brat pana młodego, ksiądz Stefan Szuster z Górki. Szczęść Boże młodéj parze.

* **W Berlinie** zaczęło wychodzić z dniem 9 kwietnia czasopismo p. t.: „Tygodnik Berliński", pismo poświęcone sprawom społecznym, nauce i rozrywce. Jako główny cel nowego pisma przedstawiono: wytworzenie większéj łączności pomiędzy Polakami osiadłymi w Berlinie i zainteresowanie ich sprawami, które ich bliżéj obchodzą. Nowe pismo przyrzeka także podawać ważniejsze głosy prasy obcéj, mianowicie niemieckiéj, o Polakach i sprawach polskich. Pod tym względem „Tygodnik Berliński" nie będzie mógł konkurować z większemi pismami politycznemi wychodzącemi w Poznaniu, które jako codzienne zawsze go pod tym względem wyprzedzać będą. Zresztą program nie dość wyraźny. Artykuliki: Dziwna taktyka, Połączenie towarzystw polskich w Berlinie, i kilka drobniejszych robią sympatyczne wrażenie. Nazwisko odpowiedzialnego redaktora J. Kotowskiego nie jest nam bliżéj znane. W każdym razie przestrzegamy przed zagrzązięciem w bezbarwnym liberaliźmie współczesnym.

* **Z Watykanu.** „Gazeta Lwowska" pisze: W środę po Wielkiéjnocy o godzinie 11 z rana otrzymał za pośrednictwem ambasadora Austro-Węgier u Watykanu, hr. Revertery, posłuchanie u Ojca św. namiestnik Galicyi hr. Kaźmierz Badeni, wraz z małżonką, córką Wandą i synem Ludwikiem. Przyjęcie było nadzwyczaj łaskawe. Ojciec św. rozpoczął audyencyą dłuższą przemową w języku francuzkim, w któréj z wielką mocą i niepospolitą, a pełną natchnienia wymową, przedstawił położenie Kościoła katolickiego w ogóle w Europie, przyczém z nadzwyczajną przyjaźnią i uznaniem mówił o cesarzu Franciszku Józefie i o jego stósunku do poddanych mu ludów, w szczególności zaś do Polaków, których szczerą miłość zjednał sobie niezwykłą wspaniałością i dobrocią. Następnie wspomniał Ojciec św. o każdym z książąt Kościoła katolickiego w Galicyi, poczém zaszczycił najłaskawszą rozmową każdego z obecnych członków rodziny hrabiostwa Badenich, wypytując się troskliwie i przyjaźnie. W końcu posłuchania, które trwało przeszło pół godziny, udzielił błogosławieństwa swego wszystkim obecnym i nieobecnym członkom rodziny hrabiów Badenich, a po wyjściu hrabiny z córką i synem, zatrzymał jeszcze pana namiestnika i długo z wielką życzliwością rozmawiał z nim o stósunkach kraju.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 18 kwietnia św. Apoloniusza m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 57. Zachód o godzinie 7 minut 2.

Telegram giełdowy.

Berlin, 17 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	17
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	155 —	155 25
na czerwiec-lipiec	157 50	157 50
Żyto stałej.		
na kwiecień-maj	133 —	133 75
na czerwiec-lipiec	137 20	137 75
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	49 60	49 5
na wrzes.-paźdz.	51 10	51 —
Okowita niżej.		
eksportowa .	36 —	35 20
na kwiecień-maj	35 40	34 30
na czerw.-lipiec .	35 80	34 70
na lipiec-sierpień	36 10	35 10
na sierp.-wrzesień	36 40	35 50
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
spożywcza . . .	55 70	— —
Owies		
na kwiecień-maj	145 50	145 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	450	450
okowity kw. ekp.	120,000	150,000
„ „ spoż.	0,000	

	14	15
Niem.3%poż.pań.	87 10	87 10
Consol. 4% . .	107 80	107 60
Consol. 3½% .	101 30	101 20
Pozn. 4% l. zast.	102 75	102 70
Pozn. 3½% l. zas.	97 80	97 90
Pozn. listy rent.	103 30	103 30
Poznań. oblig. .	96 80	96 80
Austr. banknoty	166 70	166 75
Austr. renta srbr.	81 20	81 30
Ros. banknoty .	210 50	211 —
Ros. listy zastaw.	101 —	100 90
Pols. 5% lis. zas.	65 80	66 10
Pols. likw. lis. zas.	63 70	64 —
Węg. 4% renta zł.	96 10	96 40
Węg. 5% „ pap.	82 70	83 —
Austr. kred. akcye	186 40	179 70
Lombardy . . .	50 20	51 —
Disconto com. .	186 50	187 40

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 17 kwietnia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	17
Pszenica niezm.		
na kwiecień-maj	154 50	155 —
na maj czerwiec	155 50	156 50
Żyto spok.		
na kwiecień-maj	130 —	130 —
na maj-czerwiec	131 50	131 50
Oléj rzep. twierdz.		
na kwiecień-maj	49 50	49 50
na wrześ.-paźdz.	50 50	50 75

	15	17
Okowita słabo.		
w miejscu eksport	34 80	34 50
na kwiecień-maj	34 10	33 80
na sierp.-wrześ.	35 60	35 30
Petroleum		
w miejscu . . .	9 55	9 55

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Jak to Walenty przyszedł do majątku.** Opowiedział Seweryn Udziela. Tarnów 1893. — Dobry jest lud nasz, ale często lekkomyślny i za mało oszczędny, to też trudno dorabia się jakiéj takiéj zamożności. Tę okoliczność miał autor na uwadze, pisząc książeczkę, któréj tytuł umieściliśmy powyżéj. W przystępném opowiadaniu, urozmaiconém licznemi przysłowiami, podaje wskazówki i rady, jakie oszczędności zaprowadzić może rozumny gospodarz i gospodyni wiejska w codziennem życiu wśród rozlicznych zajęć domowych i rolniczych. Jak z tego widzimy będzie książeczka p. Udzieli bardzo pożyteczna dla ludu i młodzieży, a kosztuje tylko 2 centy, jak wszystkie inne książeczki wydawnictwa dwucentowego.

* **Józef z Bochni.** — „Patrz na tylne koła." — Tarnów 1893. Str. 18. — Pod tym tytułem opuściła prasę XVI książeczka dwucentowego wydawnictwa Seweryna Udzieli i Stanisława Pallana. Zeszczytnie znany autor na polu piśmiennictwa dla ludu przedstawił w barwnie napisanéj powiastce syna kowala, zdolnego chłopaka, ale źle wychowanego przez matkę, którego próżniactwo, pijaństwo i złe towarzystwa prowadzą do ruiny, czyniąc nieszczęśliwą całą rodzinę jego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Sułkowski z Rydzyny, baron Marenholtz z Berlina, prof. Szajnocha z Krakowa, Swinarski z Obry, pani Grabowska z Warszawy, Moskiewicz z Paryża, Hoff z Heynau, Rybiczka z Wiednia, ksiądz proboszcz Łabędzki z Tulca, pani Czapska z córkami z Balda.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ksiądz prob. Łabędzki z Tulec, Smorawski z Prabut, hr. Kręski z Masłowic, hr. Czarnecki z Raszew, Łukomski z Frankfurtu nad Odrą, Jackowski z Wargowa, Józefowicz z Inowrocławia, Florkowski z Królestwa Polskiego, Morgenstern z Berlina, Spalchiny z Berlina, Heikrodt z Magdeburga, Benkowski z Wrocławia.

(Nadesłano.)

Fabryka jedwabi G. Henneberga (c. k. dost. nadw.- w **Zurychu** rozsyła **wprost** do **osób prywatnych**: **czarne, białe i kolorowe** materye jedwabne począwszy od **75 fen.** do **M. 18,65** za metr — gładkie, w paski, w kratkę, w deseń, damaszki etc. (około 240 różnych gatunków w 2000 różnych kolorach, deseniach etc.) fr. i oclone. Próbki odwr. pocztą. (491)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gopodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 15 kwietnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 4860 sztuk bydła rogatego (83 szwedzkich), 7590 sztuk trzody chlewnéj (między niemi — duńskich), 1453 cieląt, 13146 skopów. — Bydło rogate. Interes w najlepszym i najpośledniejszym towarze rozwijał się gładko, w towarze średnim spokojnie. Ciężkie kościste woły zaniedbywano znowu. Około 2100 sztuk należało do I i II gatunku. Prawie wszystko rozkupiono. Płacono za gatunek I 52—57 mk., za gatunek II 46—50 mrk., za gatunek III 40—43 mrk., za gatunek IV 35—38 m. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Handel przy spadających cenach i dobrym eksporcie był spokojny i wszystko uprzątnięto. Płacono za gat. I 56—57 mrk., za wyborowe wyżéj, za gatunek II 54—55 mrk., za gatunek III 50—53 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary zasztukę. — Cielęta. Przy spokojnym handlu rozkupiono wszystko. Płacono za gatunek I 58—62 fen., za wyborowy towar wyżéj, za gatunek II 52—57 fen., za gatunek III 40—51 za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Ceny pozostały prawie niezmienione, lecz handel był dobry, gdyż eksport wzmógł się znowu cokolwiek; mało co pozostało na targu. Płacono za I gat. 37—40 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 44 fen., za gatunek II 32—36 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętnéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 17 kwietnia 1893.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	40	15	—	14	60
„	„	—	—	—	—	—	—
Żyto	„	12	50	12	30	12	10
Jęczmień	„	14	20	12	90	—	—
Owies nowy	„	14	—	13	40	—	—
Groch wrzący	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„	—	—	—	—	—	—
Wyka	„	—	—	—	—	—	—
Rzepik	„	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	„	—	—	—	—	—	—

(K) **Poznań,** 17 kwietnia. — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: zmiennie.
Okowita: stali.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,80 m., 70-ta 33,20 m., kwiecień 50-ta 52,80, 70-ta 33,20, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,90 m., 70-ta 33,30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. kwietnia 1893 roku.
(Według M. E. Z.)

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,40 rano.	4,35 rano.	4,46 rano.	4, 1 rano.
10,27 przed poł.	7,32 rano.	10,21 przed poł.	8,12 rano.
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.	3,37 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)	6,54 wiecz.	10,13 przed poł
2,22 po poł.	3, 5 po poł.	8,17 wiecz.	2,12 po poł.
3,13 po poł.	6,10 wiecz.	(do Leszna).	5.39 po poł.
4,51 po poł.	(z Rokietnicy)	1,32 rano.	12,06 w nocy.
(do Rokietnicy)	6,38 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
7, 8 wiecz.	7,47 wiecz.	1,34 w nocy.	4,22 rano.
(do Rokietnicy	1,12 w nocy.	4,49 rano.	8,50 rano.
8,12 wiecz.		10,26 przed poł	2,29 po poł.
12,23 w nocy.		4,16 po poł.	5,36 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		7,17 wiecz.	11,47 w nocy
4,40 rano.	8, 2 rano	**Poznań-Ostrowo-Kluczbork**	
6,40 rano.	(z Gniezna).	6,42 rano.	8,27 rano.
10,28 przed poł.	10,11 przed poł.	10,32 przed poł.	1,55 po poł.
3.21 po poł.	3, 7 po poł.	2,43 po poł.	6,11 wiecz.
7, 7 wiecz.	6,46 wiecz.	7,58 wiecz.	11,30 w nocy.
10,32 w nocy.	10,52 w nocy.	**Poznań - Września - Strzałkowo.**	
(do Gniezna).	1,24 w nocy.	4,54 rano.	8,57 rano.
Poznań-Piła.		12, 8 przed poł.	3,26 po poł.
4,38 rano.	7,16 rano.	5,45 po poł.	9,32 wiecz.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.		
4,40 po poł.	6,40 wiecz.		

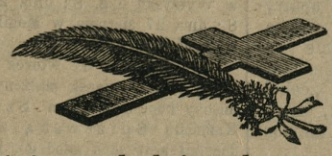

Dzisiaj w południe zakończył żywot doczesny, opatrzony śś. Sakramentami, w 40-tym roku życia ś. p.

Adolf Moszczeński.

Eksportacya do Kozielska odbędzie się w środę, dnia 19-go b. m. o godz. 5-téj po południu, nazajutrz o godz. 11-téj nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok w grobie rodzinnym.

Stroskana żona z synem.

Stempuchowo, dnia 16 kwietnia 1893.

W niedzielę dnia 16 b. m. o 7-méj rano umarł w 60-tym roku życia po długich, pełnéj cierpień chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p.

Walenty Zalewski,

o czem krewnym i znajomym donosi ciężko tą stratą dotknięta (1598)

żona z dziećmi.

Eksportacya do kościoła parafialnego w Inowrocławiu we wtorek o 6-téj wieczorem; wigilie i pogrzeb nazajutrz o 9-téj.

Langenau

(w górach Kłodzkich. — Stacya kolei Wrocław-Międzybórz (Mittelwalde).
Bardzo łagodny klimat górski (370 m. ponad Bałtykiem). **Urocze położenie.**
Zdroje żelaziste: do picia i kąpieli. **Źródło Emilii** zawiera, podług ostatniéj analizy tajn. radzcy rejenc. Prof. Dr. Polecka, **5 ctgr. żelaza na litr wody;** należy zatem do **najsilniejszych źródeł** żelazistych w Szlązku.
Kąpiele borowinowe: (Moorbäder) z borowin żelazistych, kopanych z obfitego miejscowego pokładu, które zdaniem Prof. Duflosa, zbliżają się składem swoim do **borowin marienbadzkich. — Nowo urządzony basen i fusze.**
Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.
Leczenie się w L. wskazane: przy wszelkiego rodzaju **niedokrwistości i złym** składzie krwi, przy **chorobach kobiecych,** przy cierpieniach **nerwowych** i reumatycznych. (1552)
Sezon od 1-go maja do 15-go października. — Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie i franko.
Zarząd kąpielowy.

THALHEIM Zakł. kuracyjny i wodoleczniczy u wód Landek na Szl.
Stacya klimatyczna I-rzędna cały, rok otwarta.
Kompletna kuracya ciepłą i zimną wodą
(także podług Kneippa).
Elektroterapia, masaż i szwedzka gimnastyka — pensya.
Prospektów na łask. żądanie udziela dyrygent zakładu
Dr. med. O. Bunnemann. (1443)

Nasiona koniczyn
wszelkich gatunków, **prow. lucerny reygrasu, tymotki, seradeli** jako i wszelkich **traw, warzyw i kwiatów, nasiona polne i leśne** w znanej najlepszej jakości poleca po nader tanich cenach (1595)
H. Auerbach
handel nasion, ul. Szeroka 11.

№ 4711

EAU DE COLOGNE
(Blau-Gold-Etiquette)
von
Ferd. Mülhens, Köln.
Anerkannt als die
Beste Marke.
Vorräthig in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.

Dwa wielkie
lokale handlowe
z mieszkaniem
w najlepszem położeniu w Inowrocławiu (wielki garnizon), stósowne do każdego interesu, są do wynajęcia w naszym nowo wybudowanym domu od 1-go lipca lub od 1-go października r. b. (1572)
Louis Sandler & Wiener.

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości
Wina górnowęgierskie
(450) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

OJCA ŚW.
LEONA XIII.
RZYMSKIEGO PAPIEŻA
ŻYWOT I CZYNY
AŻ PO ROK 1892
krótko zebrał i opisał
KS. ANTONI KANTECKI
filozofii doktór.
Wydanie jubileuszowe.
Stron 120.
Cena broszurki zaopatrzonéj w aprobatę Władzy Duchownéj 20 fen. z przesyłką 25 fen., 50 egzempl. za 8,50 mrk., 100 egzempl. za 15 mrk.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Nowości
w wełnie i jedwabiach
na porę obecną nadeszły i poleca po cenach możliwie najtańszych (1568)
F. Raczkowski,
Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8.
Szwalnia moja **przy ulicy Wiedeńskiéj Nr. 5,** przyjmuje do roboty **suknie i płaszcze** tak z swego jak i z obcego materyału.
Krój dogodny.
Próby wysyłam na żądanie.

Kainit, Mąkę z żużli Thomasa,
Saletrę chilijską, Superfosfaty,
etc. etc. etc. (1207)
Osucie rżane, Osucie pszenne, Kukurydzę,
Makuchy rzepiowe i lniane,
etc. etc. etc.
jako i **nasiona** wszelkiego rodzaju poleca pod gwarancyą i tanio
Abraham Waldstein
Handel zboża, artykułów pastewnych i nawozów
w Gnieźnie.

M. Mikołajewski
(227) krawiec męzki
w Gnieźnie, ul. Tumska,
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania
rewerend najlepszego kroju
oraz wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skórzanéj i rzetelnéj usługi oraz **dobrego kroju** oddać starannie wykonaną i gustowną robotę.
Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

Jasiński i Ołyński
Superfosfaty z fabryki „UNION."
Drogerya
Poznań, Św. Marcin 62
poleca (1561)
Oliwy do machin,
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Założona 1847
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacye.

Monstrancya
srebrna gotycka jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli
I. Stankowski
złotnik i jubiler (1575)
Poznań, Butelska ul. 11, parter.

Uczniа
z odpow. wykrztalcen. poszukuje
Globus (1593)
Skład materyałów piśmiennych
Plac Wilhelmowski 1.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania, — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego